

Ludzie i miejsca

Córciu, nie mówi się waser...

*** Ewa Czerwińska: Państwo Pietrzykowie z Brzeziczek koło Piask – pośmiertnie – uhonorowani zostali Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Medal odebrała przed kilkoma dniami ich córka Jadwiga. Uratowali kilkunastoletniego wówczas Maksą Gradusa, dziś mieszkańca Hajfy. Ale przecież to nie jedyna piękna historia o ratowaniu ludzkiego życia, jaka zdarzyła się w okolicach Piask?**

Lucjan Świetlicki, regionalista, emerytowany nauczyciel, autor książek o Piaskach i okolicy: Znam kilka opowieści o ratowaniu żydowskich mieszkańców tej ziemi. Jedna z historii opowiada o matce, która uciekła z getta piaseckiego razem z małą córką.

Tę córkę, prawdopodobnie trzyletnią, zostawiła w przydrożnym rowie. Kobieta znalazła wkrótce schronienie w grupie samoobrony Żydów, która kryła się w Lasach Skrzynickich. Przechowywali się tam do 1944 roku, byli uzbrojeni... A ta dziewczynka – był rok 1943, październik – doczekała w tym rowie świtu. Akurat jechał tamtędy furą pełną kapusty Jan Pasternak. Znalazł dziecko. Zabrał je ze sobą do domu we wsi Siedliszczki. Żonie oznajmił, że to ich nowe, trzecie z kolei dziecko. A to była Jehewet Netzman, córka piaseckich Żydów. Lejba Netzman był rzezakiem. Pasternakowie byli biedni, mieszkali w suterenie. Nauczyli Jehewet pacierza, prowadzili do kościoła. Uczyli polskiego. Pasternakowa z cierpliwością powtarzała: „Córciu, nie mówi się waser tylko woda...” Dziecko przyzwyczyło się do nowej matki. Dostało nowe imię: Basia. Ale czasy były trudne. Strach. Ktoś zobaczył, ktoś postraszył... Skończyło się na posterunku granatowej policji w Piaskach. Pasternak przyznał, że trzyma u siebie żydowskie dziecko, a komendant Kowalski na to: „Wracaj pan na Siedliszczki, my sami zgłosimy się po dzieciaka.”

*** I zgłosili się?**

Nie. Pytałem panią Pasternakową, czy ktoś się dzieckiem interesował. Powiedziała, że kiedyś w nocy usłyszeli łomotanie do drzwi. Pasternakowie przestraszyli się, ale w końcu otworzyli. Weszło

trzech mężczyzn. Jeden podszedł do kołyski, ukląkł i zaczął całować śpiące dziecko.

*** Lejba Netzman?**

Tak, to był ojciec Jehewet razem z towarzyszami. Poprosił Pasternaków, żeby przetrzymali jego córeczkę do końca wojny. Kiedy w lipcu przechodził przez Siedliszczki front, pojawiła się prawdziwa mama. Ale dziecko jej nie poznawało, trzymało się spódnicy Pasternakowej. Matka przyszła następnego dnia, już ze słodyczami. Przyzwyczajała do siebie córkę przez trzy tygodnie. W końcu zabrała ją do Piask, do kamienicy, którą stoi przy ulicy Lubelskiej. Zaraz po wojnie cała rodzina Netzmanów wyjechała do Niemiec, a potem Ameryki. I taka była historia małej Jehewet. W latach sześćdziesiątych Pasternakowie dostali list od Netzmanów z fotografią ślubną ich starszej córki. Obok Netzmana stoi Tamara, młodsza siostra Jehewet.

*** A jakie były jej losy?**

Ona z kolei została podrzucona – jako niemowlę – we wsi Bystrzejowice, pod dom Heleny i Jana Kanclerzów. To było bezdzietne małżeństwo. Rano natknęli się na leżące na progu kwilące zawiniątko. Bardzo pragnęli dziecka. Uznali, że ten podrzutek jest darem z nieba. Ochrzcili niemowlę w kościele, dali dziewczynce na imię Marysia. Traktowali jak swoje dziecko. Po wojnie zaczął się dramat, bo zgłosili się po dziewczynkę prawdziwi żydowscy rodzice. Kanclerzowie postanowili więc uciec na ziemie odzyskane. Bezskutecznie. Pewnego dnia milicjanci zabrali Kanclerza z domu, uwięzili we Wrocławiu – rzekomo – za posiadanie broni. Kiedy mężczyzna siedział w areszcie, w ich mieszkaniu pojawili się uzbrojeni ludzie i porwali dziewczynkę.

*** Co stało się z Kanclerzem?**

Wkrótce go wypuścili, niedługo potem zmarł. Jego żona wróciła wtedy do Bystrzejowic, zamieszkała u kuzynki. Takie to były zawile losy. A tu mam przed sobą książkę „Znaki życia z Piask” – listy deportowanych Żydów niemieckich. Przetłumaczyła je moja córka, Agnieszka. To są wzruszające słowa pisane do bliskich.

*** Czy już jest w nich cień nieuchronnej zagłady, czy jeszcze iskra nadziei?**

Jeszcze dużo nadziei ma matka, która stara się u władz w Lublinie o możliwość powrotu wraz z synem do Rzeszy. Jeszcze wierzy w niemieckie prawo. Wielu Żydów wierzyło. Czytałem gdzieś, że na stacji w Niemczech wybiegł z wagonu jeden Żyd. Wskoczył na peron po wodę. Pociąg ruszył. Proszę sobie wyobrazić, że ten człowiek biegł za nim, wskoczył do wagonu w biegu. Niemcy mówili Żydom, że jadą na nowe miejsce, gdzie będą żyć i pracować.

*** Na Madagaskar. Po latach wracają do Pana tamte historie?**

Przyjeżdżają do Piask wycieczki Niemców. Ja im opowiadam o tutejszym getcie. Jeden z nich, Peter Kirchner, przesłał mi wykaz 400 nazwisk niemieckich Żydów, których tu przywożono z Meinz. Po pobycie w getcie w Piaskach ostatnia ich droga biegła do Trawnik, Bełżca. Ten Kirchner napisał mi też, że w Piaskach przebywała jakiś czas matka Anny Seghers, znanej pisarki. Deportowani z Niemiec nie znali języka polskiego, trudno im było porozumieć się z mieszkańcami. Getto zajmowało dziesięć hektarów – po jednej i po drugiej stronie Piask. Po stronie, gdzie stał kościół, nie było studni. Mieszkańcy tej części getta mogli brać wodę jednorazowo dziesięć litrów z drugiej części. Epidemie czerwonki, tyfusu kwitły. Aż do początku listopada 1943 roku. Do słynnych „dożynek”.

Piaski pojawiają się też w książce Jakuba Kuperbluma „Dziecko holocaustu”.

W czasie okupacji chłopiec ten zamieszkał na jakiś czas wraz z rodzicami w Siedliszczu. Ocalał z łapanki, jaką urządzili tam Niemcy. Wszystko widział. Rodzice pojechali do gazu, on do Piask, na jakiejś chłopskiej furze. Adam Kozak, gospodarz z Giełczwi, zatrudnił go do pracy jako pastucha. Chłopiec miał przy sobie różaniec, książeczkę do nabożeństwa. Chodził do kościoła. Gospodarz był milczkiem. Wyglądał na nieprzychylnego. Chłopiec bał się, że jego sytuacja może się radykalnie zmienić. Pewnego razu zajechał do gospodarza niemiecki patrol, wtedy przerażony Jakub chciał się powiesić. Na szczęście w ostatniej chwili wszedł do stodoły gospodarz i nie doszło do tragedii. Kozak wciąż przestrzegał swojego pastuszka, żeby pilnie strzegł krów. 15 lipca 1944 roku, kiedy szli Rosjanie, a Niemcy cofali się, też pilnował tych krów. Jakub odszedł z domu Kozaków. Kręte były jego losy. Tułaczka, dom dziecka... Wreszcie osiadł w Kanadzie. Ma wytwórnię filmów krótkometrażowych. Jednego roku przyjechał do Piask i nakręcił całą swoją wojenną historię. A ja miałem ucznia Krzysia Skarucha. Skończył IWA w Lublinie w klasie rzeźby. Kiedyś poprosiłem go, żeby zaprojektował pomnik dla upamiętnienia poległych piaseckich nauczycieli. Ten pomnik to był potem jego dyplom. Kiedy wyjeżdżał do Kanady, dałem mu adres Kuperbluma. Jakub przyjął go bardzo serdecznie. Okazało się, że za oknem jego domu jest łąka, a na niej dwie krowy. Krzysiek zapytał, czy to prawdziwe. A to były atrapy. Atrapy tych krów, które Kuba pasł w Giełczwi.

Wyjątki z książki „Znaki życia z Piask”, wydanej przez Elżę Rossenfeld i Gertrudę Luckner.

19 lutego 1940

Kochane dzieci, przybyliśmy w piątek 17 lutego 1940 roku. Nareszcie ojciec i ja spędziliśmy wspólnie noc. Nie wiadomo, czego można oczekiwać ze strony żydowskich mieszkańców. Wszyscy zupełnie biedni.

Do dziś jeszcze nie mamy bagaży – tylko tyle co na naszych ciałach. Dzisiaj już myśliśmy się wodą. Niebo jest niebieskie, wspaniałe barwy.(...) Krawiec przyszył ojcu bezpłatnie guziki. Ja insuliny jeszcze nie biorę. Bóle dokuczają mi bardzo. Narzędzia ojca zginęły. Bądźcie zdrowi.

30 kwietnia 1940

Marzniemy w futrach, zawierucha, śnieg!

Maj 1940

Czy możecie przysłać dużą łyżkę do jedzenia? Sprzedałam jedną i jem teraz łyżeczką do herbaty. Rewizje są coraz gorsze. Jesteśmy wyjęci spod prawa...

Styczeń 1941

Dowódca SS rozkazał, żeby wszyscy oddali futra, płaszcze skórzane i skóry. Jeżeli ktoś nie wykona rozkazu i trafi się go w takim ubraniu, zostanie rozstrzelany. Z piętra widziałam szosę, którą powracali ludzie zabrani na robotę, 19 km pieszo. Przedtem przyszły furmanki z chorymi i starymi. Mamy jeszcze 1 kg kartofli. Inni i tego nie mają. Od naszych ludzi żadnych wiadomości. Znajdują się niedaleko nad granicą Bugu. Prawdą jest, że wielu nie żyje. Przybyli ludzie pytają o ciepłą i zimną wodę, o klozet. Oni będą mieli jeszcze gorzej niż my, ponieważ wiele sklepów już zamknięto. Przez trzy dni skierowano około 1200 ludzi z Berlina. Wszyscy szukają mieszkań. Wstrząsające jest, jak powstają nowe groby. Na niektórych leżą 2 metry śniegu. Jak się stopi, będą pływać, ponieważ groby są płaskie.

Marzec 1942

Dzisiejszą noc spaliśmy na słomie całkiem bez przykrycia. Przybyło 1500 ludzi z Hainz (...)Nie mają żadnych pieniędzy. Opowiadano, że wielu zmarło po drodze. Nikt nie wie, gdzie się znajdują. Myślę, że byłoby lepiej samemu wybrać drogę, z której nie ma powrotu. Przedtem byłam zdania, że człowiek nie ma prawa skracać sobie życia, czyli zmieniłam zdanie.

15 kwietnia 1942 roku

Szanowna pani Hayer. Było niemożliwe do tej pory donieść Pani o jej kochanych rodzicach.

5 kwietnia opuścili Piaski z wieloma innymi jak: Pinkelschere, Haufse, pani Wies. Wiadomości od nich nie nadeszły. Cel podróży nieznany...